

HENRYK OLSZEWSKI

Jan Baszkiewicz (1930-2011)

Jan Baszkiewicz należał do książąt polskiej humanistyki. Wywierał na życie naukowe w kraju niezaprzeczalny inspirujący wpływ. Sławę zawdzięczał fundamentalnym studiom, poświęconym wielkim tematom, erudycyjnym, przenikliwym w interpretacji, urzekającym formą przekazu. Miał rzadki dar jednania sobie umysłów. Jego dzieła znajdowały dostęp do szerokiej publiczności; drukowane w wielotysięcznych nakładach i często wznawiane – poruszały wyobraźnię i prowokowały. Mówiły o władzy i społeczeństwie, o ustroju i kulturze politycznej, o społecznej rewolucji i ruchu idei. Odpowiadały na pytania ważne dla Polski i Polaków. Odejście Profesora pogrąża w żalu i poczuciu niepowetowanej straty.

Droga naukowa Jana Baszkiewicza zaczęła się i skończyła w Warszawie; tu latach 1946-1950 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1954 – czyli w wieku 24 lat, napisał pod kierunkiem prof. Juliusza Bardacha pracę doktorską o powstaniu zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku, dzieło, które było wydarzeniem i przyniosło Mu Nagrodę Państwową. W 1965 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, w 1972 – profesora zwyczajnego. W 1959 r. przeniesiony został na Uniwersytet Wrocławski, na którym objął kierownictwo Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych na Wydziale Prawa. Był prodziekanem i prorektorem. W 1968 r. – atakowany przez władze partyjne za zbyt ostentacyjną – jak uznano – obronę studentów w toku tzw. wydarzeń marcowych i potraktowany jako *persona non grata* – opuścił Wrocław i przeniósł się na Uniwersytet Śląski jako kierownik Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa. Po pięciu latach powrócił do stolicy, obejmując Zakład Historii Doktryn Politycznych i Prawnych w Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. W 1986 został wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk, od 1994 r. był już jej członkiem rzeczywistym; przez kilka lat zasiadał w Prezydium PAN. Przez ponad ćwierćwiecze należał do filarów Centralnej Komisji do spraw Stopni Naukowych i Tytułu Naukowego, przez dwie kadencje kierował pracami jej sekcji nauk humanistycznych i społecznych. Członek wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych – m.in. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i włoskiej Accademia del Lincei – przez lata pomagał w naukowym rozwoju młodzieży na polskich uniwersytetach. Był doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego, Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytetu

Prof. dr hab. Henryk Olszewski, członek rzeczywisty PAN, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Marii Curie Skłodowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, a macierzysty Uniwersytet Warszawski uroczystie odnowił w 2005 r. Jego doktorat. Jako zasłużony ambasador kultury polskiej we Francji i oddany rzecznik naukowej współpracy polsko-francuskiej, był kawalerem Legii Honorowej; w roku 2005 Prezydent RP odznaczył Go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Z Janem Baszkiewiczem zetknąłem się po raz pierwszy w październiku 1954 r., kiedy przyjechałem do stolicy, by złożyć egzamin wstępny na aspiranturę w Zakładzie Nauk Prawnych PAN. Jan był właśnie po pierwszym swoim wielkim sukcesie naukowym i zażywał sławy wschodzącej wielkości w środowisku historyków prawa. Był przyjazny i opiekuńczy wobec nas – adeptów w fachu. Okoliczności sprawiły, że nie spotykaliśmy się często – Jan Baszkiewicz poruszał się już po innej orbicie – ale kontakty trwały i w miarę upływu lat zacieśniały się. Jan imponował nam wiedzą i intelektualną sprawnością. Wykazywał świetne rozeznanie nie tylko w literaturze prawniczej i historycznej, ale i wprawił w podziw przenikliwą znajomością spraw teatru, muzyki klasycznej, literatury pięknej, miał wyostrzone spojrzenie na ludzi ze środowiska nauki. Ujmował też stylem bycia, w którym sąsiadowały z sobą i uzupełniały się przymioty znamionujące awangardowość, ale w którym nie brakowało też uznawanych za staromodne: miał pełen wzgardy stosunek do technik elektronicznych, nie posługiwał się długopisem, używał starej maszyny do pisania, wołał radio od telewizji, nigdy nie sprawił sobie komórki, do telefonu sięgał rzadko (utrzymując, że aparat telefoniczny winien służyć do wymiany informacji, a nie do konwersacji), kiedy pracował – nie podnosił słuchawki. Potrafił być duszą towarzystwa, ale starannie dobierał sobie rozmówców, ceniąc czas, do najdrobniejszych szczegółów zaplanowany – i zawsze podporządkowany tworzeniu. A tworzył zarówno w bibliotece, w czasie towarzyskiej pogawędki, jak i wtedy kiedy przygotowywał się do wykładów. Jego wystąpienia na akademickich konwentyklach były zawsze mistrzowskim połączeniem rzetelności merytorycznej ze znakomitą formą przekazu. Starannie je przygotowywał; nigdy nie korzystał z notatek, mówił z rzadką błyskotliwością, rygorystycznie strzegł dyscypliny słowa i czasu. Suwerennie panował nad językami światowymi. Najstarsi pracownicy Biblioteki Kórnickiej PAN chętnie opowiadają, jak to oprowadzał po miejscowym muzeum delegację Watykanu, udzielając informacji w nieskazitelnej łacinie. Miał też nieprzeciętne zdolności redaktorskie. Ujawniał je jako zastępca redaktora „Acta Poloniae Historica”, a także jako wieloletni współpracownik komitetów redakcyjnych „Państwa i Prawa” oraz „Czasopisma Prawno-Historycznego”. Pamiętam ważny w moim życiu epizod: Na zlecenie Redakcji Prawa PWN zajął się Jan Baszkiewicz przygotowaniem do druku mojej dysertacji doktorskiej z 1959 r.; w ciągu zaledwie kilku dni skrócił ją z 650 stron do 400. Oczywiście serce mi krwawiło, że tyle pisaniny trafiło do kosza, ale nie miałem krzty wątpliwości, że nowy maszynopis jest o niebo lepszy, bardziej zwarty i poukładany, od pierwotnej młodzieńczej propozycji. Był

niezrównanym recenzentem. Niesłuchanie efektywnie pastwił się nie tylko nad własnymi, ale i cudzymi tekstami. Polemiczne talenty wykazał m.in., jako wieloletni członek Centralnej Komisji do spraw Stopni Naukowych i Tytułu. Był tzw. superrecenzentem w ponad 300 przewodach kwalifikacyjnych. Należał do najbardziej wymagających opiniodawców, ale zarazem do najbardziej kompetentnych i sprawiedliwych. Jego wystąpienia w CK słuchano z uwagą, a z proponowanymi przezeń konkluzjami się z reguły zgadzano. Jan Baszkiewicz należał do tych opiniodawców, którzy dobrze służyli mądrej polityce rozwoju kadry naukowej. Nieraz przychodziła mi do głowy myśl, że gdyby z prawnego punktu widzenia możliwe było opublikowanie Jego utworów, prezentowanych w Centralnej Komisji, otrzymalibyśmy prawdziwy nowoczesny podręcznik o sztuce recenzowania w nauce.

Wszechstronnie utalentowany, a przy tym zdyscyplinowany intelektualnie, pracowity i warsztatowo zorganizowany, był po prostu stworzony do podejmowania węzłowych tematów, ważnych poznawczo i społecznie użytecznych. Dysponował nieprawdopodobną skalą zainteresowań twórczych; frapowały Go relacje między rządzącymi a rządzonymi, wpływ polityki i prawa na życie społeczne, mechanizmy uruchamiające działania władzy, czas wielkich przełomów. Ze swobodą i gracją poruszał się między epokami, obejmował spojrzeniem najbardziej skomplikowaną materię.

Jego wizje widzenia przeszłości i wiązania ich ze współczesnością ewoluowały zresztą pod presją zmian i wraz z doskonaleniem warsztatu. Wyrosły w klimacie zafrapowania marksizmem jako użyteczną metodą, pozwalającą „ożywić antyklerykalną lewicę”, chętnie nazywał siebie starym jakobinem, rewolucjonistą. Dostrzegał w nim szansę „ożywienia laickiej niepartyjnej lewicy”. Uważał, że Polakom potrzebny jest – jak pisał – „normatywny model kultury politycznej”, odwołujący się do klasyków socjalizmu – z przełomu wieków, ale także wykorzystujący „nasze dobre i złe doświadczenia współczesne”. Dlatego bronił PRL, dopóty dopóki żywił nadzieję na sukces orientacji reformatorskiej. Chciał, by Jego twórczość odgrywała rolę „katalizatora myślenia – racjonalnego, pogłębionego, nietradycyjnego myślenia o polityce”.

Z seminarium Juliusza Bardacha, ale i pod wpływem kontaktów z przedstawicielami szkoły „Annales”, wyniósł nie tylko szacunek dla źródeł i umiejętność ich egzegezy, nie tylko dar ujmowania badanej materii w sposób globalny, ale i estymę dla nauki, będącej sposobem na życie, wielką intelektualną przygodą, stanowiącą – dzięki rygorom swych procedur i różnorodności ofert badawczych – tamę dla kryzysu autorytetów i podstawę kultury umysłowej, której rola w cywilizowanym świecie – zagęszczonym, konfliktogennym, nasiąkniętym techniką – nieustannie rośnie. Ze smutkiem konstatował, że Polacy nie potrafią „przetrawiać intelektualnie” ani cudzych, ani nawet swoich własnych doświadczeń. Przejmując kanon badań integralnych, nie sprowadzał też historii do nauki związanej gorsetem żelaznych praw. Pod wpływem dociekań nad anatomią rewolucji dochodził do wniosku, że w momentach przełomów „część wydarzeń rozgrywa się w po-

wietrze, w powietrzu ludzkich emocji, osobistych animozji czy sentymentów, w powietrzu zaciętrzewienia, iluzji, utopii”.

Imperatyw metodologiczny Jana Baszkiewicza brzmiał: obowiązkiem uczonego – humanisty jest rzetelne badanie społecznej rzeczywistości. Odżegnując się od politycznych ambicji i powściągając od piastowania politycznych stanowisk – zajął się teoretycznymi implikacjami polityki. Fascynowała Go w niej zasada władzy. Traktował ją jako sztukę łamania szyfrów przeciwnika, jako swoisty teatr, w którym jedną z najważniejszych cnót jest zdzieranie masek z twarzy wroga. Dążył do redukcji przedziałów między naukami humanistycznymi i społecznymi, utrwalanymi na uniwersytetach przez obrońców akademickich tradycji i biurokratów. Wcześniej też dał się poznać jako autorytet w tych dyscyplinach, które wspomagają politologię jako naukę: historii *tout court*, filozofii, porównawczej historii ustroju, socjologii władzy, dziejów ideologii, prawoznawstwa. O Janie Baszkiewiczu można powiedzieć, że był twórcą szkoły w najlepszym tego słowa rozumieniu, szkoły, która uczy badać i samodzielnie myśleć. Egzamin dojrzałości w tej szkole złożyło kilka pokoleń badaczy o poważnych już dziś osiągnięciach twórczych.

Osiągnięcia naukowe Jana Baszkiewicza można w tym miejscu scharakteryzować tylko w największym skrócie. Zaczął od badań nad średniowieczem, czyli tak, jak nakazywała to dobra tradycja w środowisku historyków prawa. W pionierskim dziele *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku* ukazał etapy przezwycięzania rozdrobnienia w piastowskiej Polsce. Książka, zawierająca niejedno ideologiczne przerysowanie, wywołała burzę w środowisku. Najwybitniejsi historycy chwycili za pióro, by o niej pisać: Kazimierz Tymieniecki, Konstanty Grzybowski, Aleksander Gieysztor, Gerard Labuda, Bogusław Leśnodorski, Tadeusz Manteuffel, Henryk Łowmiański, Zygmunt Wojciechowski i inni. Recenzje były poważne, w części krytyczne, ale zarazem pełne podziwu i uznania dla młodego badacza. Z. Wojciechowski, który sam bynajmniej nie był admiratorem materializmu historycznego, pisał w konkluzji swej recenzji znamienne: „[Autor] nie poddaje się żadnemu autorytetowi, ale też nie przeciwstawia dawnym poglądom w imię walki z autorytetami [–] W filtrze, przez który przepuścił dawne poglądy, nic cenniejszego nie uległo zagubieniu”. Po latach Baszkiewicz dokonał rzeczy rzadkiej; wydał książkę *Odnowienie Królestwa Polskiego* (2009), w której niektórych tez bronił, ale i wskazał na to, co nie oparło się nowszym badaniom, m.in. na natrętne próby wyjaśniania zjawisk „w porządku klasowym” oraz koniunkturalne stereotypy antyniemieckie.

Do badań nad średniowieczem powrócił zresztą Autor jeszcze nieraz. Zajął się – w książce *Młodość uniwersytetu – kultura epoki*, w erudycyjnej syntezie *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie do początków XIV wieku – ideami wczesnych monarchii stanowych*. Z czasem przysły studia nad Polską czasów Władysława Łokietka, nad uniwersalizmem cesarskim i papalizmem w teorii politycznej, nad *dominium mundi* Barto-

lusa, nad prawem rzymskim i kanonicznym w kulturze politycznej Polski okresu rozbitcia dzielnicowego, nad kształtowaniem się nowożytnej koncepcji prawa oporu. Podsumowaniem mediewistycznych studiów Jana Baszkiewicza stała się świetna synteza *Mysł polityczna wieków średnich* z 1969 r., potem parę razy wznawiana, która mówiła o średnio-wiecznych poglądach na władzę i społeczeństwo, o uprawnieniach Kościoła i obowiązkach ludności, o trendach nauki w przeddzień wielkiego przełomu Odrodzenia w XVI stuleciu.

Książka stanowiła już początek zwrotu dociekań Jana Baszkiewicza ku historii myśli politycznej, historii idei. Historia doktryn politycznych i prawnych była drugą Jego naukową miłością. Sięgał do jej intelektualnych pokładów we wszystkich późniejszych utworach, stając się największym – obok Konstantego Grzybowskiego – autorytetem tej dyscypliny. Wzbogacał jej metodologiczne podstawy, ukazywał punkty styku z dyscyplinami pokrewnymi, przestrzegał przed zasadzkami, na jakie napotyka i o jakie się jakże często potyka badacz, kiedy albo ulega hipertrofii interpretacji, albo niedostatecznie starannie studiuje klasyków. Wskazywał na potrzeby z uprawiania rzetelnej analizy zarówno wielkiej myśli, jak i poglądów zbiorowości ludzi, mniemań potocznych.

W latach siedemdziesiątych włączył Jan Baszkiewicz do tematów swej bibliografii dzieje Francji. Pierwszym rezultatem była synteza *Historia Francji*, dzieło ulokowane w renomowanej serii Ossolineum poświęconej historii krajów świata, znakomite. Autor badał historię polityczną kraju, ale również dzieje jego społeczeństwa. Uważnie pochylał się nad dorobkiem francuskiej kultury. Świadom faktu, że tradycje Francji jakże często poruszały nasze emocje zbiorowe, pamiętał o barwnej historii związków Francji z Polską. Sukces książki skłaniał Autora do ciągłego jej poprawiania i uzupełniania; w 2009 r. ukazało się już szóste jej wydanie.

Po opublikowaniu syntezy zatrzymał się Jan Baszkiewicz na lata całe na rozbiórce dzieła wielkiej rewolucji francuskiej. Traktował ją jako jedną z największych ludzkich przygód, jakie zna historia. Pisał: „Historyk rewolucji francuskiej wciąż ma tę satysfakcję, że badając ją, może pić ze źródeł, z których piją ludzie spragnieni głębokiej wiedzy o świecie polityki, o naturze człowieka, o cierpieniach i chwale, o nędzach i błaskach naszej historii”. Była dlań „bezprecedensową samoorganizacją społeczeństwa”, stanowiła gruntowną transformację przestarzałych i zniechęconych struktur”. Przyrównywał ją do „brutalnego, wstrząsającego organizmem człowieka” zabiegu chirurgicznego, koniecznego w chwili, kiedy nie pomagają już łagodne działania medycyny zachowawczej, posługującej się „miksaturami, pigułkami, kąpielami i świeżym powietrzem”. Traktował jako zespół zdarzeń, kiedy historia gwałtownie przyśpiesza, wchodząc zarazem w cykl niebezpiecznych wiraży. W kolejnych monografiach: *Wolność, równość, własność: rewolucje burżuazyjne* (1981), *Rewolucja francuska 1789-1794. Społeczeństwo obywatelskie* (1983), *Francuzi 1789-1794. Studium świadomości rewolucyjnej* (1989), *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat: mitologia i rzeczywistość rewolucji*

francuskiej (1993) i w kilkudziesięciu tekstach, rozrzuconych po czasopiśmie, pracach zbiorowych i w prasie przedstawia te hasła łącznie z przeobrażeniami społecznymi i politycznymi, wewnętrznymi i międzynarodowymi, odsłaniał kulisy mechanizmów rządzących rewolucyjną grą. Intelktualne impulsy cechujące poszczególne monografie dawały o sobie znać ze szczególną siłą w biografiach, poświęconych prekursorom i bohaterom rewolucji: to *Robespierre* (1976), *Danton* (1978), *Ludwik XVI* (1983), *Richelieu* (1984), *Henryk IV* (1995). Szczególnie pierwsza z nich stanowiła kliniczny obraz rewolucyjnych konwulsji. Mówiła o rewolucyjnym terrorze i jego relacji do zasad roku 1789, traktowała o roli jednostki w rewolucyjnym czasie. Baszkiewicz podkreślał dyscyplinę intelektualną i rygorystyczny moralny jakobińskiego przywódcy, wołającego o „nowego człowieka”, mającego zagwarantować, że rewolucyjna transformacja się nie załamie, że postrewolucyjna historia się nie cofnie. Z determinacją bronił polityki Rządu Ocalenia Narodowego przed zarzutem zbytniego szafowania terrorem. Teza, że nie należy odrzucać przemocy jako źródła wartości, powróciła w jego tekstach jeszcze parokrotnie, po raz ostatni bodaj w przemówieniu wygłoszonym z okazji nadania Mu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tematykę francuską podjął Autor w pierwszych latach ubiegłej dekady w trzech ważnych książkach. To *Szkice z historii wieków XVI-XX*, *Anatomia bonapartyzmu* oraz opublikowana w 2006 r. *Francja w Europie*. W tej ostatniej spoglądał na Francję już przez pryzmat zrastającego się kontynentu XXI stulecia.

Za zwieńczenie błyskotliwej drogi naukowej Jana Baszkiewicza wypada uznać trzy wielkie publikacje ostatnich lat. Pierwsza to podręcznik *Powszechna historia ustrojów państwowych*, dzieło głębokiej erudycji i mistrzowskich umiejętności posługiwania się techniką prawnoporównawczą. Odszedł w nim od tradycji opracowań, które powszechną historię sprowadzały do zbioru luźno z sobą powiązanych wybranych historii narodowych; jako pierwszy stworzył obraz instytucji, która faktycznie ma wymiar „powszechny”. Drugą stanowiła monografia *Władza*, która jakby klamrą spinała Jego fascynację całego życia. Władza – pisał – to zjawisko cywilizacyjne, proces rozwoju organizacyjnego społeczeństw, wykwit myśli, a także powikłane dzieje wlotów i upadku demokracji. Trzecią była antologia Jego drobniejszych tekstów, porzrzucanych po czasopiśmie, pracach zbiorowych, stąd mniej znanych: *Państwo – rewolucja – kultura polityczna*, opublikowana przez Wydawnictwo Poznańskie w roku 2009. Mówi ona wiele o kształtowaniu się osobowości Jana Baszkiewicza, charakteryzuje doskonalenie Jego warsztatu, daje obraz kształtowania się Jego świata pojęć, odzwierciedla też dojrzewanie form komunikowania się z Czytelnikiem.

Dogłębna charakterystyka twórczości Jana Baszkiewicza winna stać się powinnością polskiej humanistyki; staje się ona pilnym postulatem badawczym, skierowanym szczególnie w stronę licznych uczniów Profesora.